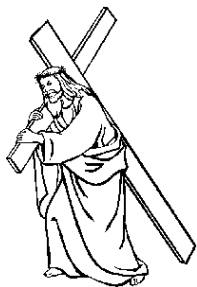


DROGA KRZYŻOWA NA WAŁACH

PIELGRZYMKA RR NA JASNĄ GÓRĘ X.2021

W roku beatyfikacji kardynała Stefana Wyszyńskiego



W łączności z Maryją, Matką Bolesną, przejdziemy o Jezus, tę drogę krzyżową, którą odbyłeś, aby dokonać naszego odkupienia na Kalwarii. Oby rozważanie tych głównych tajemnic męki Twojej napełniło serca nasze skrucą za grzechy i wdzięcznością za wielką miłość Twoją ku nam!

Stacja I

Pan Jezus przed Sądem

Z Ewangelii św. Jana. Pojmanie w Ogrójcu:

„Judas, otrzymawszy kohortę oraz strażników od arcykapłanów i faryzeuszów, przybył tam z latarniami, pochodniami i bronią. A Jezus (...) wyszedł naprzeciw i rzekł do nich: *Kogo szukacie?* Odpowiedzieli Mu: *Jezusa z Nazaretu.* Rzekł do nich Jezus: *JA JESTEM.* (...) *Jeżeli więc mnie szukacie, pozwólcie tym odejść*” (J 18, 3-8).

Z „Zapisków więziennych”. Aresztowanie, dwudziesty piąty września 1953, piątek, na Miodowej:

„Jeden z panów zdjął palto, wyjął z teczki list i (...) podał papier, zawierający decyzję rządu z dnia wczorajszego. (...) mam natychmiast być usunięty z miasta. (...) urzędnik nalega, bym przystąpił do zbierania swoich rzeczy. [Mówię do siostry Maksencji]: *Siostro, nic nie zabieram. Ubogi przyszedłem do tego domu i ubogi stąd wyjdę.* (...) wziąłem brewiarz i różaniec. (...) Wstąpiłem na chwilę do kaplicy, by spojrzeć na tabernakulum i na moją Matkę Bożą - w witrażu (...). Z progu raz jeszcze spojrzałem na obraz Matki Bożej Jasnogórskiej”(s. 13/14).

Z Ewangelii św. Mateusza:

„Arcykapłani i cała Wysoka Rada szukali fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go zgładzić. Lecz

nie znaleźli, aczkolwiek występowało wielu fałszywych świadków” (Mt 26, 59-60).

Z „Zapisków więziennych”:

„Zdumienie może budzić w ludziach przyzwyczajonych do praworządności, jak można na podstawie jednostkowej uchwały, dokonanej zaocznie, decydować o losach obywatela, wbrew Konstytucji i Porozumieniu. (...) Skoro istniały zarzuty, czy nie prostszą rzeczą było dać mi możliwość je poznać?” (s. 25/26).

Z Ewangelii św. Jana. Wyrok:

„Piłat rzekł do Żydów: *Oto wasz król.* A oni krzyczeli: *Precz! Precz! Ukrzyżuj go!* Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano” (J 19, 14-16).

Z „Zapisków więziennych”, pierwszy sierpnia 1955, poniedziałek:

„Związane ręce Chrystusa. Dostałem taki obraz (...). Chrystus ze związanymi dłońmi stał, trzymany za prawe ramie przez żołnierza. W brewiarzu mam obrazek maleńki, przedstawiający Chrystusowe skrępowane dłonie; dostałem go w dniu konsekracji. Dziś obydwie są dla mnie tak aktualne!

Przynoszą pociechę na myśl, że dłonie Chrystusowe są tak bardzo podobne do ludzkich dłoni... Ci, co związali Chrystusowi dłonie, chcieliby i nadal widzieć Chrystusa z dłońmi skrępowanymi. Ale dziś nie mają władzy nad Bogiem. Sięgają więc po ręce tych ludzi, do których należy rozwiązywać ręce Bogu. Im więcej

jest wysiłku, by związać ręce Chrystusowe, tym więcej musi być trudu kapłańskiego, by te błogosławione dłonie rozwiązywać.

Chryste, pomóż mi rozwiązywać Twoje dłonie w duszach ludzkich, byś swobodnie mógł działać - byś mógł błogosławić i uzdrawiać...

Ale miej litość i nad tymi, którzy Twoje dłonie krępują. Rozwiąż ich serca, by doznały Twojej miłości" (s. 172).

Za chwilę zacznie się droga Pana Jezusa, który złoży z siebie ofiarę na Ołtarzu Krzyża.

Gotowość do takiej ofiary wyrażają kapłani w dniu swoich święceń, kiedy na pytanie biskupa: *Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem, i razem z Nim samego siebie poświęcić Bogu za zbawienie ludzi?*

Odpowiadają: *Chcę, z Bożą pomocą.*

Trzeciego sierpnia 1924 roku we Włocławku bardzo młody Stefan Wyszyński zapewne szczerze i gorąco CHCIAŁ. Z Bożą pomocą. I z pomocą Maryi. Dwunastego maja 1946 roku wybrzmiało jego zawołanie biskupie: **Soli Deo**. A mówiąc o swoim herbie, dodawał określenie: **Per Mariam**.

Bogu w Trójcy **Jedynemu**, Matce Bożej, Niepokalanej **Maryi**, całemu Kościołowi Świętemu dziękujemy za błogosławionego Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Ufamy w Jego szczególnie orędownictwo za nami.

Krystyna Lesień – Płachecka parafia św. Tadeusza na Sadybie

Stacja II

Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Jezus bierze krzyż na swoje ramiona. Dobrowolnie. Z miłości do mnie. By mnie odkupić z moich grzechów.

Bierzesz krzyż na swoje ramiona, ten znak hańby i uwalniasz go od przekleństwa. Przemieniasz odwagą Swego przyjęcia i oddajesz mi... zbawczy i chwalebny..., krzyż, który ma sens...

Nie umiem wyrazić Ci swojej wdzięczności. Nie ogarniam, jak wielkich rzeczy dokonujesz w tej chwili.

Patrzę na Ciebie, uginającego się pod jego ciężarem i słyszę słowa Prymasa Tysiąclecia, błogosławionego Stefana kard. Wyszyńskiego, który

nawołuje w „Drugiej kromce chleba” : „Wszystko ma swój sens w krzyżu. Dlatego nie ma Kościoła bez krzyża, nie ma ofiary, uświęcenia i służby - bez krzyża. Nie ma trwania i zwycięstwa bez krzyża. Każdy, kto zwycięża - zwycięża w krzyżu”.

Jezu, Ty bierzesz drzewo krzyża na Swoje ramiona za mnie, bo ja go dobrowolnie przyjąć nie chcę. Skarżę się na niesprawiedliwość, odpycham go, licytuję się z Tobą, czemu to właśnie ja mam go dźwigać, gdy innym tak dobrze się żyje... A Ty cierpliwie dajesz mi prawo wyboru, również wyboru własnego krzyża, bo w Swojej wielkiej mądrości wiesz, że i tak wezmę swój krzyż dostrzegając wreszcie, że jest on dla mnie najlepszy...

Panie, daj mi siłę i odwagę, bym umiał tak jak Ty – wziąć krzyż mojego życia na swoje ramiona, godnie go dźwigać i dostrzegać w nim Twoją wolę... dostrzegać w nim drogę do mego zbawienia.

Dorota Szczęсна

Stacja III

Pan Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem

Jezus obarczony krzyżem wyruszył na ulice Jerozolimy. Wokół tłum ubolewający, ale też obojętny, a nawet złowrogi i urągający, ciśnie się, by oglądać to widowisko.

W trakcie Swojej drogi krzyżowej Chrystus upada pod ciężarem drewnianej belki. Reakcja tłumy jest natychmiastowa - trzeba i to zobaczyć... Nikt się jednak nie odważa dopomóc powstać Skazanemu.

Tak właśnie omijamy Chrystusa w człowieku, który w swoim życiu codziennym potrzebuje konkretnej pomocy, który oczekuje, że zabierzemy głos w jego obronie - skrzywdzonego człowieka, za którego On na drzewie krzyża oddał Swoje życie, bo nas do końca umiłował.

Uważasz, że dość miłujesz, że jesteś wyrozumiały i skory do pomocy? Miłość nie mówi nigdy dość.

W nauczaniu błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego czytamy: w męce i śmierci Chrystusa odnajdujemy siebie. Spokojna, ufna miłość i Jej Najwyższy Majestat na krzyżu. Pokój,

uwielbienie, ból, radość ducha i śmierć zlewają się w miłość.

Obecnie potrzeba wielkiej modlitwy polskich rodzin do Niewiasty obleczonej w słońce, by dziś ponownie wsparła Swoje Królestwo, Polskę i zachowała ją jako wielką Rodzinę Rodzin - katolicką, zwartą, wierną Bogu, nierozzerwalną, zdolną do wyrzeczeń i ofiar, by nadal była wychowawczynią nowych pokoleń w duchu miłości do Boga, Kościoła, Ojczyzny i całej rodziny ludzkiej.

Powyższe wezwania naszego Ojca, błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego przypominają nam, że Maryja nadal jest "chlubą naszego narodu" i Kościoła, którego jest Matką. Prymas wyróżniał się cnotą heroizmu w służbie Bogu i ludziom. "Soli Deo per Mariam" - "Samemu Bogu przez Maryję".

Anna Łęska, grupa Św. Stefana

Stacja IV

Pan Jezus spotyka Swoją Matkę

Macierzyństwo - największa tajemnica ludzkiego życia. To tajemnica mojego istnienia, wzrastania, wiary, radości, smutku, cierpienia. Tajemnica miłości. Tajemnica umiłowania osoby, która przekazała mi część siebie, nic w zamian nie chcąc. I zawsze jest tak blisko.

Prawdziwą miłość poznaje się w cierpieniu. Nikt tak nie kochał Matki jak Jezus i nikt tak nie kochał Syna jak Najświętsza Matka.

Na wszystkich drogach krzyżowych swoim synom towarzyszą matki. Czy jest to Matka Syna Bożego, czy syna ziemskiego, zawsze troszczy się o los swego dziecka. Mimo iż czasem niewiele może uczynić, jej serce pełne jest bólu i współczucia. Podobnie Maryja przeżywała spotkanie ze Swoim Synem - nic nie mogła uczynić, lecz w głębi serca rozumiała, że taki jest plan Stwórcy wobec Niej.

Jezus opuszczony przez najbliższych, idąc na Golgotę z krzyżem na ramionach, dostrzega w tłumie Swoją Matkę, pełną bólu, współczucia i miłości. Tak, Matka jest bardzo blisko, towarzyszy Swojemu Synowi. Ich spojrzenia spotykają się... Co za wzruszający obraz... Matka i Syn... Nie może Mu pomóc w inny sposób, tylko tym pełnym miłości i współcierpienia spojrzeniem ogarniającym Jego

poranioną Głowę, Jego Twarz zalaną Krwią... Jakże wymowne jest to spotkanie, choć odbywa się bez słów... Wśród okrzyków tłumu pełnych szyderstw i urągania, Jezus doznaje ulgi na widok piękności duszy Swojej Najświętszej Matki...

I na drogach naszego życia pojawia się Matka naszego Pana, nasza Niebieska Matka. Umacnia nas na duchu, gdy nam ciężko i źle. I zdaje się mówić: Moje dziecko, jestem zawsze z tobą i będę do końca, jak byłem podczas Drogi Krzyżowej mojego Syna...

Musimy uwierzyć i pamiętać, że nie jesteśmy sami w życiu, kiedy przychodzi cierpienie, lęk, smutek i łzy. Mamy Matkę, którą nas nigdy nie opuści...

Maryjo, najlepsza z matek, prosimy Ciebie, kiedy zaczniesz brakować nam sił, kiedy przyjdzie zwątpienie i pustka, niech Twoje spojrzenie doda nam odwagi, a ciepło Twojej macierzyńskiej obecności napełni nas pokojem i pomoże zaufać Bogu do końca.

Oddajmy Jej nasze życie, nasze rodziny, młodzież i dzieci, Rodzinę Rodzin, Ojczyznę i prośmy o moc Bożą, siły i mądrość w dźwiganiu krzyża naszej codzienności.

Matko Bolesna, pomóż nam podejmować trud naśladowania naszego Ojca duchowego, Bł. Kard. Stefana Wyszyńskiego.

Stanisława Wasilewska, grupa św. Stefana

Stacja V.

Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

Nasz Ojciec, Bł. Stefan Kard. Wyszyński poucza nas w swojej "Drugiej kromce chleba", że "Bóg nie chce za nas wszystkiego zrobić, wyręczyć nas. On chce, abyśmy korzystając z Jego darów, zrobili coś sami." (str. 64).

Prześladowcy Jezusa "...przymusili Szymona z Cyreny, ojca Aleksandra i Rufusa, który, wracając z pola, właśnie przechodził, żeby niósł krzyż Jego" (Mk 15, 21).

Niechaj nas nie zraża określenie "przymusili", bowiem Syn Boży, który nas wyzwolił do godności dzieci Bożych, podczas Swej ziemskiej działalności użył ponad siedemdziesiąt razy słowa "muszę", wypełniając Boży plan zbawienia ludzkości.

Chrystus Pan stwierdził: "Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dzień bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!" (Łk. 9, 23).

„Jeżeli (więc), idąc za Chrystusem, miłujemy Kościół, to w najcięższych nawet sytuacjach zawsze podporządkujemy Kościołowi własne sprawy," które dotyczą naszych rodzin i naszego narodu. ("Druga kromka chleba, str. 65).

Błogosławiony Prymas Tysiąclecia uczył nas: "My nie możemy urządzić się w naszej Ojczyźnie tylko w perspektywie konsumpcji, wygodnictwa, gdyż do zachowania jej wolności i obrony, wypadnie je porzucić i to łatwo, aby służyć Ojczyźnie. Stąd upowszechniana przez nas idea służenia, pomagania - idzie o to, abyśmy coraz mniej mówili, żądali, co nam się należy od Narodu i od Państwa..." (Wołanie o nowych ludzi z 25 IX 1969, str. 52), a coraz bardziej - służyli.

Jezu Miłosierny, wołamy dziś za Norwidem: "Uczyn z nas ludzi wiary aktywnej i twórczej, abyśmy mogli należycie podejmować trudne, zbawcze działania".

Ryszard Gołębiowski, grupa św. Stefana

STACJA VI

Weronika ociera twarz Jezusa

„Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści. oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy go za nic". (Iz 53, 3)

Tknięta współczuciem, wybiega z tłumu. Zanim ktokolwiek zdążył ją zauważyć, przebijając się przez szpaler brutalnych żołnierzy i wyjących tłumów stojących wzdłuż drogi. Czy Jezus posuwa się naprzód, stawiając z trudem krok za krokiem, czy zatrzymał się, nie widząc już dalszej drogi przed sobą? Weronika szybko zdejmuje chustę i delikatnie przyciska ją do Jego twarzy, a płótno wchłania zalewającą oczy krew, kurz i brud wilgotny od plwocin, strumyki rześkiego potu. Jezus już ją widzi, Jego oczom ukazuje się oblicze ludzkiego miłosierdzia, dusza, która nie dba o swoje bezpieczeństwo ani o reputację, serce rozpalone ogniem łaski Bożej, które przekazuje Mu przesłanie

miłości.

Weronika także widzi teraz wyraźniej Jego twarz, choć ciągle jest ona zeszpecona, tak posiniaczona, że aż niepodobna do ludzkiej. Wtem, przez moment, dostrzega w tej twarzy przebłysk ukrytego Oblicza Boga. Strażnicy chwytają ją, odciągają i zmuszają skazańca do dalszego marszu. Na płótnie Weroniki odbiła się święta twarz, ale jej obraz jeszcze głębiej jest odbity w duszy Weroniki.

Modlitwa: O mój Jezu, napełniaj mnie coraz bardziej Twoją miłością, a przez to usuwaj liczne lęki, które trapią. Pomóż mi nie zatrzymywać się na pozorach rzeczy, coraz lepiej rozumieć zmagania innych dusz, dostrzegać w nich obraz Boga, wspierać je modlitwą i postem, a tam, gdzie to możliwe, łagodzić ich cierpienie słowem i aktami szczerego współczucia. Amen

Alicja Deleszyńska gr. Parafia Radość

STACJA VII

Drugi upadek Pana Jezusa

Z DROGI KRZYŻOWEJ przygotowanej w 2011 roku przez artystów wrocławskich:

Najgorszy jest drugi upadek, / bo człowiek chce wierzyć zawzięcie,
że pierwszy raz padł przez przypadek, / przez zwykłe pechowe potknięcie.

Najgorszy jest drugi upadek, / gdy człowiek zrozumie dokładnie,

że to nie był wcale przypadek, / że trzeci raz szybko upadnie.

Jakże potrzebne jest teraz skuteczne i sprawcze Boże wezwanie: **WSTAŃ!**

Wielokrotnie Pan wołał:

*do Mojżesza: *Wstań, idź na czele ludu...* (Pwt 10, 11);

*do Jozuego: *Wstań, dlaczego tak leżysz twarzą do ziemi...* (Joz 7, 10);

*do Eliasza: *Wstań, idź do Sarepty...* (1 Krl 17, 9); *Wstań, jedz, bo przed tobą długa droga...* (1 Krl 19,7);

*do Jonasza: *Wstań, idź do Niniwy...* (Jon 1, 2; 3, 2);

*do Szawła: *Wstań, idź do Damaszk...* (Dz 22, 10).

Jakże trudno jest wstać bez Bożej pomocy! Najczęściej myślimy o wydobyciu się z - choćby z błota zła i grzechu.

Jednak przywołane cytaty uświadamiają nam, że niełatwo wstać także do - do podjęcia zadania wyznaczonego przez Pana Boga.

Błogosławiony Stefan kardynał Wyszyński tak wspominał w 1965 roku swoje święcenia kapłańskie: *Podczas Litanii do Wszystkich Świętych, spoczywając na posadzce, lękałem się chwili, gdy trzeba będzie wstać.*

Czy zdołałem się utrzymać na nogach? Taki był stan mojego zdrowia. (...)

Tak się wszystko układało, że tylko miłosierne oczy Matki Najświętszej patrzyły na ten dziwny obrzęd, który miał wówczas miejsce. Byłem tak słaby, że wygodniej było mi leżeć krzyżem na ziemi, niż stać.

Wstał. Z Bożą pomocą. Wspierany przez Matkę Jezusa.

Krystyna Lesień - Płachecka z parafii św. Tadeusza na Sadybie

STACJA VIII

PAN JEZUS POCIESZA PŁACZĄCE NIEWIASTY

W ewangelii wg św. Łukasza uwiecznione są płaczące niewiasty w taki oto sposób: *A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim.²⁸ Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!²⁹ Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: „Szczęśliwe nieplodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły”.³⁰ Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas!*³¹ Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?»**

Jaki był ten lud, co poszedł za Jezusem na Golgotę?

Czy kobiety, które zawodziły, były naprawdę poruszone? Może ktoś je wynajął, bo były płaczkami, gotowymi sprzedawać swój udawany żal? A może zawdzięczały wiele Jezusowi i nie mogły

się pogodzić z Jego cierpieniem i nieuchronną śmiercią?

Kim ja jestem na tej drodze: gapiem, przypadkowym przechodniem, płaczką odgrywającą swoją rolę? – Może po prostu mam czułe serce i nie umiem przejść obojętnie obok takiego cierpienia.

Mam płakać nad sobą i moimi dziećmi. Panie Jezu, płaczę! Jeśli Ciebie, zielone drzewo żywej wiary skazano na taką mękę, co będzie z nami?! Wokół mnie tyle uschłych drzew, bez łaski sakramentów, bez zawiązków modlitwy. Nie szukają słońca przebaczenia.

Panie Jezu, płaczę. To moje dzieci i wnuki, siostrzeńcy, chrześniaczki. Pamiętam, jak szli do Pierwszej Komunii Świętej, jak klękaliśmy razem do pacierza, do Drogi Krzyżowej.

Nic nie mogę zrobić, żeby wrócili do Ciebie. Nic nie mogę. Tylko kochać i czekać. I... Nie odrzucaj moich łez...

Krwi Chrystusa, pociecho płaczących, wybaw nas.
Krwi Chrystusa, nadziejo pokutujących, wybaw nas.
Krwi Chrystusa, otucho umierających, wybaw nas.
Krwi Chrystusa, pokoju i słodczy serc naszych, wybaw nas.
Krwi Chrystusa, zadatku życia wiecznego, wybaw nas. Amen.

Grażyna Balkowska gr. wrocławska

STACJA IX

Pan Jezus trzeci raz upada pod krzyżem

Prorok Starego Testamentu Izajasz mówi: *...Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a PAN zwałił na Niego winy nas wszystkich...* i dalej: *...Spodobało się PANU zmiażdżyć Go cierpieniem... ..ich nieprawości On sam dźwigać będzie...*

Jezus, po raz trzeci upada umęczoną, poranioną twarzą w kamienistą, górską drogę, przygnieciony krzyżem naszych grzechów. Opuszczają Go siły – siły ludzkie, ale Boża Nieskończona Miłość do swego stworzenia daje Mu nowe moce aby powstać, iść i dojść na Kalwarię.

Przecież po to przyszedł na świat, aby ponieść na krzyż grzechy wszystkich ludzi, nasze grzechy. Miał wielkie pragnienie Swego Miłosiernego Serca – odkupić człowieka.

Ile razy w naszym życiu upadamy, ile razy tracimy nadzieję, ile razy wydaje nam się, że jest to sytuacja bez wyjścia, że nie ma dla nas żadnego ratunku. Ale to nie prawda, bo Bóg jak Najlepszy Ojciec w każdej chwili jest przy nas i nie wolno nam w to zwątpić. ON posyła do nas swoich posłańców. Dał nam śp. Ks. Feliksa, który zawsze witał nas słowami: *Jezu, ufam Tobie*. Posyła świętych i błogosławionych – św. siostrę Faustynę, która ukazała nam moc Bożego Miłosierdzia. W *Dzienniczku* czytamy: *Choćby dusza była jak trup rozkładający się i choćby po ludzku już nie było wskrzeszenia i wszystko już stracone, nie tak jest po Bożemu, cud miłosierdzia Bożego wskrzesza tę duszę w całej pełni*.

Bóg dał Rodzinie Rodzin Ojca i Założyciela błogosławionego Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który mówił: *...gdy przychodziecie pełni niewypowiedzianej troski, lęku i niepokoju, pamiętajcie o jednym, że Chrystus jest Mocą, że On dźwiga ludy i narody aż wypełnią zleczone im zadanie...*

A największą naszą pomocą jest Maryja dana nam na Kalwarii za Matkę – Najczulszą Mamę. Gdy się Jej uchwycimy nie zginiemy, Ona pomoże nam się podnieść, obmyje nasze rany i doprowadzi nas do Syna.

Jezu podnoszący się z trzeciego upadku, daj nam ufność i nadzieję w Twoje Nieskończone Miłosierdzie.

Elżbieta Nitka gr. św. Józefa

Stacja X

Pan Jezus z szat obnażony

Doszedłeś na Golgotę. Zanim przybiją Ciebie do krzyża, zabierają Ci wszystko co jeszcze masz. Jak pisał ks. Jan Twardowski – żołnierze ukradli Ci ubranie. „Podzielili między siebie moje szaty, a o suknię moją rzucili los”. Chyba jednak bardziej niż o szaty, chodziło im o upokorzenie i wyśmianie skazańca. Może wydawało im się, że odzierając Ciebie z szat, pozbawią Cię godności. Stoisz teraz

nagi wobec tłumu gapiów. Możemy w tym dostrzec wskazanie, że i my umierając i idąc do Ojca, niczego z tej ziemi ze sobą nie weźmiemy. Nawet ubranie, w które nas ubiorą, zbutwieje w grobie.

Ta X stacja przypomina nam, że godność człowieka nie bierze się z dóbr doczesnego świata. Każdy człowiek, nawet nagi i wyszydzony, zachowuje swoją godność dziecka Bożego. Twoja Matka, Matka Bolesna, w tej strasznej chwili adoruje Ciebie, adoruje Twoje nagie ciało. Dla niej nawet w takiej chwili pozostajesz człowiekiem i Synem Bożym.

Ta X stacja przypomina nam także, że człowiek ośmielił się targnąć na godność Boga. Żołnierze z Golgoty być może nie zdawali sobie sprawy z tego co czynią. Dlatego też Jezus modlił się za nich – „Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”. Ale i dziś, człowiek, w swej zuchwałości, usiłuje obedrzeć Boga z godności. Szydzi publicznie, znieważa, wyśmiewa. Ta X stacja nie skończyła się na Golgocie. Ona trwa. My i dziś jesteśmy świadkami ubliżania Bogu.

Panie Jezu, przebacz tym, którzy się tego dopuszczają. Daj nam siłę i odwagę w stawianiu w Twojej obronie. Nie dopuść abyśmy byli podobni do tłumu biernych gapiów na Golgocie. A przede wszystkim uchron nas samych od grzechów przeciwko godności Boga i godności człowieka. Amen!

Krzysztof Broniatowski gr. św. Feliksa z Kantalicjo

Stacja XI

Jezus przybity do krzyża

„Przebili moje ręce i nogi moje, policzyć mogę wszystkie kości” (Ps 22, 17-18).

„Lecz on był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53,5).

Jezus zostaje brutalnie rzucony na krzyż i przytrzymany przez żołnierzy. Wyciąga ramiona i otwiera dłonie we właściwej pozycji. Spodziewając się oporu, żołnierze chwytają Go za nadgarstki i ciągną mocno, aby ręce były rozpostarte jak

najszerzej, przed wbiciem w nie gwoździ. Jezus nie stawia oporu. Nie ma w Nim walki, ale nie ma też pasywnej rezygnacji. Jest to Jego dobrowolny wybór, gdyż składa On ofiarę. Ofiarowuje Ojcu całe swoje jestestwo, swoje ciało i krew, duszę i bóstwo, za zbawienie ludzi. Jest to Jego ostateczny akt miłości.

Walenie młotów i brzęk żelaznych kołców wreszcie ustaje. Żołnierze wreszcie podnoszą krzyż i wsuwają jego podstawę w przygotowany płytki otwór. Teraz wznoszą krzyż nieco wyżej i upuszczają, by opadł w wykopaną jamę, lądując na dnie z hukiem, którego echo rozbrzmiewa w piekle. Ciało Chrystusa wstrząsane nową męką, wzmagającą ból w rękach i nogach. Tłum wydaje ryk satysfakcji.

Modlitwa: O mój Jezu! Widzę Cię wiszącego tam, Baranku Boży. Widzę Maryję, Twoją Matkę, stojącą pod krzyżem, a także Jana, Marię Magdalenę, Marię, żonę Kleofasa, Salome i innych uczniów. Czy podejdę do nich i stanę z nimi? A może odwrócę się i skryję w tłumie? A może ucieknę przed widokiem, który zmusza mnie do podjęcia wyboru? O mój ukrzyżowany Panie, udziel mi niezłomnego trwania przy Twoich wiernych. Daj, bym przybił do krzyża moje grzechy i moje tchórzostwo, a potem przyłgnął do niego jako do mojej bramy zbawienia. Amen

Alicja Deleszyńska gr. Parafia Radość

Stacja XII

Jezus na krzyżu umiera

Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego.” po tych słowach wyzionął ducha.

Maria Waltorta tak opisuje moment śmierci Jezusa, który zobaczyła podczas objawień: „Szczyt Gogoty chwiał się i drżał, () A te wstrząsy () tak poruszały krzyżami, że powinny je były wyrwać z miejsca. () Jan jedną ręką trzymał krzyż, a drugą podtrzymywać Maryję, która cała oparła się na nim...() Łotrowie na dwóch krzyżach krzyczeli ze strachu. Tłum krzyczał jeszcze bardziej i chciał uciekać. Ale nie mógł. () Maryja podnosi głowę od

piersi Jana i patrzy na Jezusa. Jej oczy pełne łez nie widzą Go w tym mroku, więc woła trzykrotnie: Jezu! Jezu! Jezu!

Wreszcie, w świetle błyskawicy, widzi Go, nieruchomego, całego zawieszzonego naprzód, z głową zwróconą na prawo, tak, że policzkiem dotyka ramienia, a brodą mostek. Zrozumiała. Wyciąga ręce i woła: - Synu Mój! A potem nadśłuchuje...

Nie może uwierzyć, że Jezusa już nie było... Jan też patrzy i słucha, a potem obejmuje Matkę i mówi: - Już nie cierpi więcej!"

Chyba każdy z nas przeżył śmierć kogoś bliskiego; rodziców, małżonka, dziecka, przyjaciela... To najtrudniejsze chwile w naszym życiu. Brakuje słów na pocieszenie tych, którzy zostają...Tylko, tak jak Jan, mówimy: „Już nie cierpi więcej..."

Jezus umarł, ale na Jego śmierć nie możemy patrzeć bez perspektywy ZMARTWYCHWSTANIA. On właśnie po to umarł, abyśmy i my mogli zmartwychwstać. To jest trudne, ale bez krzyża, bez cierpienia i śmierci nie może być ZMARTWYCHWSTANIA!

Błogosławiony nasz Ojciec, Stefan kardynał Wyszyński mówił, że Jego życie całe było Wielkim Piątkiem, a więc cierpieniem i umieraniem... Ale nie był w tym sam, zawsze była z Nim Maryja, której do końca zawierzył, którą, umierający na krzyżu Jezus, dał nam wszystkim za MATKĘ. A jako mały chłopiec, po śmierci ziemskiej mamy, przyjął za swoją. I nigdy się na Niej nie zawiódł.

Błogosławiona Róża Czacka zostawiła swoim niewidzącym wychowankom słowa: „Przez krzyż do Nieba”.

Krzyż jest wpisany w nasze życie. I choć często cierpienie nas przerasta, to gdy będzie z nami Matka, której będziemy wszystko zawierzać, gdy będziemy pamiętali o przestaniu nowej błogosławionej, będzie on i dla nas DROGĄ DO NIEBA.

Barbara Czerwińska gr. św. Józefa

Stacja XIII

Pan Jezus zdjęty z krzyża i złożony w ramionach Swej Matki

Pan Jezus do sługi Bożej s. Leonii Nastął:

"Duszo moja, przypatrz się jak Moja Matka wpatruje się w każdą Moją Ranę, obmywa je własnymi łzami, namaszcza pocałunkami, a w sercu z wielką czcią i miłością je adoruje. Inne niewiasty i uczniowie, za Jej przykładem, czynią podobnie. Ty, którą posłaś śladami Mejej Męki na miejsce Mego skonania, przyjdź do Mego Ciała, namaść je aromatem cnót, adoruj Moje błogosławione Rany, całuj je, łzami zraszaj Moje Oblicze i złóż Mnie w grobie twojego serca".

Słowo pouczenia Pana Jezusa do Alicji Lenczewskiej odnoszące się do XIII Stacji Drogi Krzyżowej: „Człowiek rodzi się po to, aby przejść drogę krzyżową oczyszczenia swej skażonej grzechem natury. I niesie krzyż - znamię swej grzeszności. Krzyż będący skutkiem własnego egoizmu - zaślepienia egoizmem szukającym ciągle siebie samego zamiast Boga.

I idzie pod górę, ku swemu przeznaczeniu, by osiągnąć obiecanie mu uwolnienie - o ile idzie za głosem Boga. Wysiłku to wymaga i zaparcia się swojej egoistycznej natury. A im wyżej, wysiłek musi być większy, bo oczyszczenie jest głębsze, sięgające coraz bardziej jądra duszy zranionej grzechem.

Śmierć egoizmu - który jest krzyżem człowieka - uwalnia od tego, co św. Paweł nazwał cielesnością. Wtedy jest dopiero zdjęcie z krzyża, gdy wszystko, co cielesne, jest martwe. Gdy nie ma już żadnych pragnień dotyczących siebie samego, a gdy jest tylko pragnienie Boga obejmujące cały świat. Wtedy to jest zdjęcie z krzyża w ramiona Matki, która jest Matką czuwającą przy człowieku w jego pielgrzymce do Nieba... i powrót do świata, by zbawiać, obdarowując Bogiem - Miłością, z którym stanowi się jedno." ("Słowo pouczenia" str. 98)

Powtórzmy za Prymasem Tysiąclecia z głębi naszych serc tę jego prośbę skierowaną do Matki Bożej w "Zapiskach więziennych" (str. 153): „O Matko Najświętsza,... gdyś na Kalwarii zostawała Matką całego grzesznego, choć odkupionego, rodzaju ludzkiego, zrodziłaś nas w boleściach - patrz na nas z tą miłością, jaką matka każda żywi do owocu męki swojej."

O tak...Patrz na nas i nie dozwał nam na poddanie się zniechęceniu, zubożeniu, strachowi czy egoizmowi w tych śmiertelnych zmaganiach

czasów ciemności i zamętu na naszej drodze do Nieba. Patrz na nas i prowadź! Prowadź do Jezusa!

Hanna Latkowska, grupa Matki Bożej Miłosierdzia

Stacja XIV Jezus do grobu złożony

Czyżby wszystko skończone? Ciało Tego, który miał wybawić Izraela, martwe i zimne złożono w grobie. Żeby mieć stuprocentową pewność, że historia Jezusa z Nazaretu jest skończona na grób zatoczono wielki kamień, założono na nim pieczęcie, a u grobu postawiono rzymskich żołnierzy. Ale to nie są metody walki z Bogiem, Prawdą jedyną, Miłością doskonałą i Miłosierdziem. Jezus przyszedł na świat aby uwolnić człowieka od jego grzechów i otworzyć mu drogę do nieba, zanim zmartwychwstał zstąpił do otchłani, aby wyprowadzić stamtąd wszystkich, którzy żyli na świecie przed Jego narodzeniem. Grób, który miał ukryć Jezusa na wieki, który miał pogrzebać wszelką nadzieję stał się tej nadziei początkiem. Żadna władza, żadne ruchy społeczne, żadne wojsko nie jest w stanie tego zmienić, zniszczyć, a najpotężniejsze nawet stacje telewizyjne nie są w stanie wygenerować kłamstwa o Bożej nieobecności w świecie. Bo Jezus jest w tym naszym ziemskim świecie. Jest gwarantem naszego życia tu i w wieczności, sprawia, że okruciny miłości pojawiają się w najbardziej mrocznych momentach człowieczego istnienia, daje nadzieję wbrew nadziei i cały czas powtarza spokojnie i pewnie: synu, córko, Ja ciebie kocham, nie lękaj się, zaufaj Mi.

Beata Gadomska gr. Marii Wantowskiej

Módlmy się.

Wszchemogący, wieczny Boże, z Twojej woli Zbawiciel nasz przyjął ludzkie ciało i poniósł śmierć krzyżową, spraw łaskawie, abyśmy czerpali skuteczną naukę z Jego cierpliwości i zasłużyli na uczestnictwo w zmartwychwstaniu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen